

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskiej placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklam od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze biuro
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rekopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zwrócić będą.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 lipca.

Czy prawdziwa jest wiadomość, którą za National Ztg. powtórzyliśmy wczoraj na tém miejscu, jakoby Austria postanowiła przystąpić do okupacji Serbii, czy dalej prawdziwymi są pogłoski, że między Wiedniem a Carogrodem porozumiano się co do pewnych punktów w kwestyi wschodniej, i czy wreszcie prawdziwymi są wieści o jakichś rokowaniach między Anglią z jedną a Austrią z drugiej strony, na te pytania nie odbieramy dzisiaj odpowiedzi i na nie nie odpowiada nawet berliński organ narodowo-liberalny, chociaż przypuszcza widocznie, że owe wieści nie są bez podstawy. Dowodzi tego jego artykuł najświeższy pod szumnym tytułem „Miecz a pióro“. W artykule tym nie rozwija wprawdzie National Ztg. kwestyi wschodniej ani mieczem ani piórem, ale rozstrzyga rozmaite fazy, przez które przechodzi kwestya wschodnia, dochodzi jednakowoż do przekonania, że bez ścisłego między Niemcami, Rosyą i Austrią sojuszu kwestya wschodnia rozwiązana być nie może. — Jest to zresztą caeterum censeo całego dziennikarstwa pruskiego, które nie może sobie wyobrazić, ażeby cokolwiek stać się mogło w Europie wbrew woli księcia Bismarcka. Dla tego też wykazuje organ berliński, a czynią to także inne pisma, że z porozumienia się Austrii z Anglią nie dobrego wynikać nie może. — Austrii ich zdaniem wyciągałaby tylko kasztany z ognia dla Anglii, lepiej zaś wyjdzie, jeśli zgodnie będzie postępowała z Rosyą. Jesteśmy też przekonani — tak podnoszą dzienniki berlińskie — że Austrii nie odłączy się od Rosji, bo jej interes własny (?) tego wymaga. Z drugiej strony wie Rosya, że obcy się nie może bez Austrii. Gdyby zaś, czego się nie spodziewamy, przyszło miarę do jakiegoś nieporozumienia między temi dwoma mocarstwami, to w takim razie zapominać nie należy, że najważniejszemu będzie Niemiec zadaniem: „przywrocić znowu zgodę między temi historycznie skojarzonemi państwami.“ — Przywiedliśmy tych kilka uwag na dowód, że musi istnieć jakaś obawa o przyszłą postawę Austrii, kiedy z takim przyciskiem rozprawiają dzienniki berlińskie o potrzebie utrzymania zgody między Austrią a Rosyą i kiedy wczorajsza National Ztg. tak znacząco podniosła wiadomość o postanowieniu Austrii zajęć Serbii. — Co do nas, czekamy na sprawdzenie się powyższych doniesień a tymczasem nadmieniamy z obowiązku dziennikarskiego, że Politische Correspondenz zaprzecza wszelkim wieściom o zniesieniu blokady portu w Kłecku, o jakichś pourparlers Austrii z Portą i Anglią, o rokowaniach wreszcie co do ewentualnej okupacji Bośni. Powyższy dziennik zamieszcza dalej telegram z Bukaresztu, który także zaprzecza pogłoskom o przekroczeniu Dunaju przez wojska rumuńskie i o zawarciu sojuszu między Rumunią a Serbią a nadto podnosi, że Rumunia pozostanie na odpornym stanowisku.

Już to sprzecznych wiadomości, jak widzimy, nie brak! Ale bądź jak bądź, to zdaje się być pewnem, że Serbia jest tą osią, naokoło której obecnie w kwestyi wschodniej wszystko się obraca, i że Rosyja więcej zależy na stanowisku Serbii, niż to początkowo utrzymywano. Dziennik Fremdenblatt, którego korespondent petersburski — jak wiadomo — wyrazem jest zapatrywany rosyjskich, rozwodzi się nad koniecznością obejścia wązów bałkańskich przez armię rosyjską, tak pisze: Bez przesady można powiedzieć, że gdyby Rosyanie mogli obejść waży bałkańskie, oszczędziliby sobie 50 tysięcy żołnierza. Naturalnie w takim razie trzeba by wejść na terytorium serbskie. Dla strategów rosyjskich pozwolenie wciągnięcia Serbii do swych operacji byłoby nieobliczoną

korzyścią, militarne i humanitarne argumenta przemawiają za tém, ale dyplomatyczne względy sprzeciwiają się temu, tj. wzgląd na Austrię, która się obawia, ażeby udział Serbii nie oddziaływał na jej słowiańskie prowincje. Obawa ta jest niepotrzebna, bo nie Serbia będzie walczyła i ma walczyć, ale w Serbii ma się toczyć walka. Rosyja nie potrzebuje wojsk serbskich, książę Górczakowski oświadczył to p. kłisticzowi. Gdyby nawet armia rosyjska wkroczyła do Serbii, jeszcze wtedy nie pozwolono by brać ks. Milanowi udziału w wojnie. To uznać za konieczność nie tylko sztab jenerału rosyjski ale i car, który krwi jak najwięcej chciałby oszczędzić. O to tylko chodzi obecnie — czy Austrii na to pozwoli, — a bez niej nie Rosyja nie przedsięwzię, bo wie, że w porozumieniu z Austrią wszystko na Wschodzie zdziałać może, bez Austrii mało, przeciw Austrii nic. Cóż zrobi Austria, za czyją pójdzie radą, Rosyji czy Anglii, lub czy na własną decyzję się politykę? — Oto kwestya, od której rozwiązania wszystko obecnie zależy.

Pisząc już o Serbii wspomnieć należy, że ci członkowie skupczyny, którzy złożyli mandat, oskarżeni będą o obrazę tak skupczyny jak gabinetu. Polityczny klub zachowawczy zamknięto, a w Kragujewacu i Jagodinie wielu zwolenników rosyjskich aresztowano.

Z placu boju nie odbieramy dzisiaj żadnych prawie wiadomości; telegramy donoszą tylko o ruchach wojsk, z których jednego obrazu o stanie rzeczy utworzyć sobie jeszcze nie podobna.

Jest w Rosji przysłowie: służba dla cara nie prapada (służba dla cara na marne nie wychodzi). I Czeskość też służba dla cara na marne nie wychodzi. Köln Ztg. bowiem donosi, że tak zwany dobroczynny komitet słowiański moskiewski miał wysłać do Pragi 200 tysięcy rubli a mianowicie na utworzenie tamże słowiańskiego komitetu, dalej na wsparcia dla tych, którzy poniosą jakakolwiek stratę w skutek przesładowania rządu austriackiego, lub na ucieczkę, gdy zmuszeni będą z kraju uchodzić, wreszcie na propagandę państwową w Galicji, Krocacji a zwłaszcza w Dalmacji. Jeśli owa wysyłka jest rzeczywistym faktem, to Czesi mogą teraz głośniej jeszcze słać liberalizm rządu rosyjskiego i liczyć na wsparcie się przez prawosławie z Rosyą. Za służbę dla cara w gotówce zapłacą. Ze jednak służba taka nie ma nic wspólnego z dobrem Słowiańszczyzny, o której tyle deklamują, to więcej jak pewno.

Po zajęciu Tirnowy komisya pod przewodnictwem ks. Czerkaskiego wkrótce na miejsce rozpocznie swą działalność. O zadaniu tej komisji piszą z nad Dunaju do berlińskiej National Ztg.: „W Bulgarii Rosyja nie organizują już na szeroka skalę. Według uciekających źródeł zadanie księcia Czerkaskiego i jego komitetu jest podwójne: polityczne i agraryjne. Co do drugiego, cała mułmańska feudalna szlachta w Bulgarii, która zresztą nie jest liczna, ma być pozbawiona posiadłości ziemskiej i z kraju wydłana, bezpieczeństwo osoby ma być jednak mułmanom zapewnione. Surowiej mają postępować z tak zwanymi Czorbami, to jest chrześcijańskimi wielkimi właścicielami ziem i wielkimi kupcami, którzy zawsze chętnie pomagali mułmanom do uciskania swych braci chrześcijań, z czego ciągłymi ogromne korzyści materialne. Po największej części byli oni dzierżawcami wielkich majątków ziemskich i wielkich wakułów (majątków meczetów) i ogromne ztąd zebrali bogactwa. Wyzwolone w ten sposób od właścicieli gruntu mają być rozdane Bułgarom... Dalej zaprowadzony był

berlińskich, i prawie bylibyśmy się zetknęli z innym po-
ciągami; a na inném miejscu bylibyśmy wjechali na idą-
cy przed nami pociąg towarowy.

Rafała robiła sobie skrycie zarzuty, że upierała
się przy podróży nocnej.

— Ale teraz chodźże tu pan, siadaj do nas, boć za
dnia pewnie nie ma czego się obawiać.
Kazała Leonowi opowiadać o balu berlińskim zeszłej
nocy; jakie tam były znakomitości; czy spotkał się
z znajomymi; czy dobrze się bawiono.

W Bodenbach rzeczywiście wydarzyło się, co lekarz
już w Dreźnie przewidywał. Inspektor celny począł ro-
bić trudności z tą kupą ołowiu. Pan inspektor był so-
bie mruk prozajczny, suchy, bez wszelkiego nawet po-
zoru wyższego polotu myśli.

— Czy panu wiadomo, że ołów w czasach wojen-
nych jest materiałem wojennym?

— Wiem doskonale — odpisał Leon.

— Że to więc jest kontrabanda?

— O tém już nic nie wiem.

— Jak to pan nie wie?

— Bo rzeczowniki „materiał wojenny“ a „kontra-
banda“ są bardzo różne.

— Nie potrzebuję pański pretekst z gramatyki.
Masz pan pozwolenie na wywóz tego ołowiu?

— Rozumie się.

— Gdzie jest pan masz? od kogo?

— Tu w kieszeni, od ministra wojny.

— Czemuś pan zaraz o tém nie mówił?

— Czemuś pan zaraz o to nie pytał?

Gdy Leon wrócił do Rafaeli, z podzięką serdeczną
podała mu dłoń.

— Więc to dla tego pan poszedł zeszłej nocy na
bal? Pomyślał pan o wypadku, który nikomu nie
byłby się przysnił a który nie łatwo byłoby załagodzić.

Byłam niesprawiedliwą dla pana. Odtąd nie będę sprze-
ciwiała się panu.

— A z tej łaskawości zaraz ośmielił się skorzystać.
— Rozporządź pan do woli.

— Gdy staniemy w Wiedniu, przerwiemy nieco po-
dróż, aby zatrzymać się cały dzień.

— Czy to dla mnie, żebym wypoczęła?

— Po części i dla tego, ale właściwie z inną po-
budki. S. p. książę miał szczyrych wielbicieli w Wie-

ma nowy porządek administracyjny, na mocy którego w
miarę posuwania się wojsk rosyjskich wszyscy urzędnicy
mułmańscy, od mutesaryfów (wójtów) aż do starszych
wioskowych mają być usunięci. Redaktorem rozporzą-
dzeń prawodawczych i pomocnikiem księcia jest prof.
Bogicicz, który układał kodeks czarnogórski.

Prócz tego napływa do ks. Czerkaskiego wielka
ilość czynowników z Rosji, którzy się narzucają na or-
ganizatorów Bułgaryi.

Wiadomości urzędowe.

Cesarz mianował w imieniu Rzeszy niemieckiej dotych-
czasowego wice-konsula przy cesarskim konsulacie jenerałym
w Nowym Jorku, dr. prawa Gerlich konsulem Rzeszy niemie-
ckiej w St. Louis.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Wrocław, 11 lipca.

(W sprawie docenta berlińskiego uniwersytetu dr. Dühringa.)

× Jeden z utartych frazesów pozostałych z da-
wnych czasów, któremu dziś już chyba tylko ludzie w
letargu będący lub nie umiejący patrzeć na otaczające
ich stosunki wierzyć mogą, jest owo szumne zdanie o
wolności nauki wyższej w Niemczech, o wolności uniwer-
sytetów, o tych areopagach na drodze szukania prawdy.
Dążność centralizująca i niwelująca wszystko pod pruski
helm i pruską biurokracją, ujarzmiła tak samo uni-
wersytety jak wszelkie inne objawy życia społecznego i
dziś nauka, owa nieżyłkowa, święta bogini prawdy i wie-
dzy, niczem więcej nie jest jak prostą służebnicą kierun-
ku rządowego. Czy to w historii, czy w filozofii, eko-
nomii politycznej, czy w prawie jedynie tylko ci ludzie
mają szansę otrzymania katedry uniwersyteckiej, o któ-
rych pewne jest przekonanie, że zaprzęga się do tego
rydwanu i na krok od niego nie odstąpią, chociażby i
własne zdanie w inne ich parło strony. Jaskrawym te-
go dowodem przypadek, który obecnie uniwersytet ber-
liński a z nim wszystkie uniwersytety Niemiec w nerwo-
wy zupełnie wprawili rozstrój. Od roku 1863 jest przy
uniwersytecie berlińskim docentem prywatnym pan dr.
Dühring. Człowiek to niezwykłych zdolności, czego do-
wodem, że choć r. 1859 zupełnie zaniewidział, od
tego czasu trzy napisał dzieła wielkich rozmiarów,
i to każde z innego działu naukowego i każde przez
przeciwników nawet uczciwszych uznane za dzieła, ory-
ginalnością pomysłów epokę w odnośnych naukach sta-
nowiące. Pierwszym z tych dzieł jest „Krytyczna
historia filozofii“, drugim „Krytyczna
historia ekonomii politycznej“, — jedyne
dzieło dotąd wydane, obejmujące całość tej nauki, t. j.
wszystkie kraje i wszystkie czasy, trzecie „Historia
zasad mechaniki“, dzieło uwieńczone nagrodą
konkursową uniwersytetu getyńskiego. — Ale obok
wspomnianych przymiotów jest to człowiek uznający w
nauce takie tylko powagi, które zdaniem jego na to za-
sługują, nie umiający i nie chcący czołem bić przed po-
wagami oficjalnymi, obok tego bez ogródki wypowiada-
jący swe zdanie, bez względu na to, czy inni ludzie z
zdaniem tém się zgodzą lub nie; oprócz tego myśli swe
motywujący często z pewną szorstkością i zaciętością,
która zresztą charakteryzuje wszystkich ludzi genialnych
i prawdziwie kochających prawdę, patrzących na prze-
wrotność lub nieczystość swego otoczenia. Tego ro-
dzaju człowiek niewygodny dla reszty katedr oficjalnej

uczoności niemieckiej, bo co chwila pociąga uznane ofi-
cjalne powagi przed trybunał uczciwej ale bezstronnej
krytyki, nie należąc i nie chcąc należeć do kasty uczwa-
lającej i ganiącej jedynie to, co z góry nakazane. Uczci-
wa walka z tego rodzaju człowiekiem nie łatwa, ale co
łatwiejszego, jak tego człowieka przy dzisiejszym ustroju
uniwersytetów i przy dzisiejszym smutnym stanie kry-
tyki zniszczyć chociaż w sposób mniej uczciwy w oczach
wielkiej, źle poinformowanej publiczności. Tego rodzaju
walka toczy się przeciw Dühringowi od lat kilkunastu.
Przedewszystkiem człowiek takich zasług w obec nauki
przez lat 14 nie otrzymuje profesury, lecz ciągle zaj-
muje tylko skromne stanowisko docenta bezpłatnego! Dalej
zasadą najściślejszą przestrzegana pomiędzy całą bez
wyjątku kastą profesorów niemieckich jest albo złośliwie
przemilczać, albo też z wzdrygnięciem ramion mówić o
wszystkiem, co napisał, jak się mówi o niedowarzonem
młodziuku, który bez dostatecznego przygotowania rzucił
się na trudne problemata.

Zarozumiałe półgłówki, które nie splamiły się wy-
daniem jakiegobądź dzieła szerszych rozmiarów, którzy,
otrzymawszy katedrę uniwersytecką bez własnej zasługi,
za pomocą protekcji, sięgającej często nawet do przed-
pokojów jakiego księżęgo lub królewskiego pałacu —
uważają ją jako synekurę, na której wolno im za
wielką zapłatą leniwo-wygodny prowadzić żywot —
śmiały tarte powtarzać frazesy: „Ueber Dühring ist man
schon hinaus, der Mensch hat wohl manchmal glückliche
Einfälle, aber er kann ja nichts“ itp. — Zaciętość ta
idzie tak daleko, że nawet do docentury przy jakimbądź
uniwersytecie nie chcą przypuścić nikogo, o kim przy-
puszczają, że do zwolenników Dühringa należy. Świeżo
to tu w Wrocławiu miało miejsce, gdzie młodemu docen-
towi, który obszerne z dziedziny ekonomii politycznej
napisał dzieło — choć o dziele samem z wielką się
wyrażają pochwały, bynajmniej profesorowie odnośni się
z tém nie tają, że dla tego tylko nieprzezwyrodną tru-
dności w przyjęciu go do katedry uniwersyteckiej mu
robią, że podług dzieła jego przypuścić muszą, że zda-
nia oficjalnie nakazanego o Dühringu nie podziela. —
Walka ta obecnie w nowe weszła stadium. W jednym
z ostatnich dzieł swoich wystąpił Dühring przeciw pro-
fesorowi uniwersytetu berlińskiego Helmholtzowi
z dość ostrą krytyką, w którym między innemi powiada,
że Helmholtz uważa się za wynalazcę problemu pewnego
mechanicznego (o równowadze siły), podczas kiedy w
rzeczywistości jest nim profesor Mayer, i w dziele swém
wydanem r. 1847 ani słówkiem nie wspomina o dziele
Mayera, wydanem całe 5 lat wcześniej. Prawda,
że pośrednio zarzuca Helmholtzowi pewnego rodzaju fał-
szerstwo albo przynajmniej nieprawdopodobną dla czło-
wieka uczzonego niedbalost. Fakt podany jest jednak
najzupełniej zgodny z prawdą i, Dühring, podając go,
zadanych nie dodaje doń komentarzy. Mimo to fakultet
filozoficzny uniwersytetu berlińskiego chwycił się tego
pozoru, by Dühringa usunąć w ogóle z uniwersytetu.
Odnosny wniosek zrobiono do ministra oświecenia, który
— jak ostatnie podają wiadomości — wniosek ten przy-
jął. Tak więc człowiek, jeden z największych dziś ży-
jących myślicieli — stanowiący rzeczywisty zaszczyt
Niemiec, pada ofiarą niskiej zawiści i zawziętości kole-
gów, nie mogących mu wybaczyć wyższości jego i głę-
bokiej myśli, której osiągnąć nie mogą. Akademicy
berlińscy a z nimi i akademicy innych uniwersytetów
niemieckich bardzo godnie w tej sprawie zajęli stanowis-
ko. Przedewszystkiem gorące do Dühringa wystali
adresa uznania, zastrzegając sobie dalsze kroki w tej
mierz. W odczynie akademików berlińskich do innych
uniwersytetów niemieckich jest zdanie, na które każdy

maż zacy, i żem ci dobrym przyjacielem, niktby tego
o mnie wprawdzie nie uwierzył, ale ciebie obwołano by
głupcem. Ale powiedzże mi, na co i po co to zmarszczy
na czoło? Jeśli to znak żaloby po naszym nieboszczyku
księciu, pojmuję żalobę; z tém wszystkiem jednak powi-
nienesz uczcić nieco miejsca także wyrazowi uczucia
dziekinieznego, ilekroć wspomnisz o nieboszczyku. On
w chwili śmierci otworzył ci świat szeroki.

— Czyżbyś wiedział o liście podyktowanym przezeń
Rafaeli — o owym liście jego do mnie?

— Wiem o nim.

— I czy sądzisz, że wyzyskam teraz korzyść, którą
umierający złożył mi w ręce?

— Cóż to za myśl?

— Wiesz dobrze, co wszystko znieść jestem zdolny.

Żołądek mój znosi głód, nerwy znoszą przerażenie, skóra
moja znosi uderzenia, ogień i mróz, duma moja zdolna
zaparcia się samą siebie. Mógłbym wybaczyć kobiecie,
któraby, pokochawszy mnie, później oszukała. Ale żeby
kobieta nazywała mi swoim z innego tytułu, a nie z
tego, że mnie kocha, — z tą myślą nigdy bym nie
pogodził.

— Czyż obawiasz się, że takby być mogło?

— Wiem, że tak jest. Książę kochał mnie, a
córcę jego zdaje się, że i tę miłość można wziąć
z dziedzictwa. Uwielbiała ojca jak półboga, ztąd gota-
wa uczynić ofiarę z samej siebie dla ostatniej woli
jego. Nadto powoduje się po trosze pewnego rodzaju
zemstą. Często widzimy kochające się małżeństwa,
którym nikt nie dałby wiary, co do których każ-
dy ze zdumieniem pyta: jakże ta dama mogła sobie
wybrać tego człowieka na męża? Tylko najbliżsi wie-
dzą, że obrażona dama kobiety zastępuje tu miejsce
prawdziwej, szczerzej miłości. Ktoś przeniewierzył się
kobiecie, porucił ją, więc musi pokazać wiarołomey,
że nie boli jej ta strata, że umie wymazać z pamięci,
i bierze sobie za męża kogokolwiek, kto chciał i po-
trafił uchylić przed nią czoła i ugiąć kolana. Zanim
minie rok żaloby, pewnie i gniew przemienie u Rafaeli,
wspomnienie ostatniej woli ojca uwielbianego powoli się
zatrze, a wtedy i Leon Zarkanyi pójdzie w niepamięć.
Czekajmy spokojnie końca.

— Proszę cię... nie wstydzisz ty się? Albo czy
masz mię za największego w świecie prostaka, że czę-

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

TOM V.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 295, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10,
11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41,
43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76,
77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 102,
103, 104, 105, 112, 113, 114, 115, 116, 119, 120, 122, 123, 124,
127, 128, 129, 130, 132, 135, 136, 138, 139, 140, 141, 142, 145,
146, 147, 148, 152, 153, 155, 156 i 157.)

Przybył lekarz, aby zaprowadzić Rafałę do sali na
dworcu.

— Leon — tak mówił lekarz — ma swoją biedę
z naczelnikiem stacyi, którego trzeba przekonywać, że
nie sprzeciwia się regulaminowi, żeby trumny nie prze-
nieść na inny wagon, lecz powiedzieć tym samym wagonem
aż do Wiednia.

— Obawiam się zresztą — mówił dalej lekarz —
że czeka nas większa nieprzyjemność. Na granicy sasko-
czeskiej w Bodenbach zatrzyma nas straż celna i będzie
nam prawała znów o ołowiu, o którym nikt z nas nie
pomyślał. Nie wiem, czy i tam uda się nam zbyć rzecz
odrobina patosu, jak na statku. Kto wie, co by powie-
dzieć flegmatyczny Niemiec na scenę, która tak dosko-
nale poskutkowałą, gdy sprawa była z szlachetnym Fran-
cuzem. Niemcy bowiem równie nie pozwalają wywozić
ołowiu, jak Francuzi dowozić do Niemiec.

— To i mnie nabawia kłopotu — rzekła Rafała.
Z Leonem widziała się tu tylko przez minutkę, gdy
jój oznajmił, że można już ruszać dalej.

— Pan jechał całą noc na lokomotywie! — ode-
zwała się doń tonem zarzutu.

— Bo było trzeba. Maszynista i konduktor byli
w bardzo wesołym usposobieniu pod wpływem tryumfów

bezzstronny uczy cię człowiek zgodzić musi: „§ 20 konstytucji pruskiej orzeka: — mówi owa odesza — Na-uka jest wolną; każdy Prusak ma prawo zdanie swe pismem czy słowem wyrazić.“ Akademikom nie wolno milczeć, gdy ustawa ta w ten sposób ma być nogami deptana. Podnieść głos przeciw tego rodzaju postępowaniu jest rzeczą honoru akademików niemieckich. Wypędzenie Dühringa z uniwersytetu byłoby dowodem zupełnej niemocy akademików, gdyby czcigodnego swego nauczyciela opuszczali w smutnym położeniu, hańbą dla Berlina, który najgłodniejszego ze swoich synów, z którego dumnym być może, w ten sposób się wypiera, plamą dla całej Niemiec, które spokojnie patrzą na to, jak niska zawieszka usiłuje złamać się ducha, nowe nauce wskazującego tory!“ Co akademicy w obec faktu dokonanego usunięcia zrobią, nie wiadomo nam.

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Jeden z dzienników wiedeńskich — sympatyzujący z Rosją — jest dzisiaj w tém przyjemnem położeniu, iż może zaspokoić ciekawość czytelników co do owego „tajnego a doskonałego“ planu, o którym z takim wspominał naciskiem wódz naczelny armii tureckiej Abdul Kerim pasza w raporcie do sułtana, robiącego mu wyrzut, iż nie uczynił, jeśli już nie do uniemożliwienia, to przynajmniej utrudnienia kolumnom rosyjskim przeprawy przez Dunaj. Wódz turecki postanowił wedle powyższej informacji zezwolić Rosyanom na jednym tylko przeprawie się punkcie (Dobruca nie wchodzi tutaj w rachubę). I rzeczywiście widzimy też, że Rosyanie wszędzie, czy to pod Turn-Magurelli, czy Oltenicą, czy pod Ruszczukiem, gdzie tylko próbowali przeprawy, zostali z znacznymi odparci stratami, że nigdzie, prócz Sistowy, nie udało im się przerzucić na prawy brzeg Dunaju znaczniejszych kolumn i pobudować mostów. Wódz turecki nie zaniedba i nadal dołoży wszelkich starań, aby nie dopuścić przeprawy na którymś z innych punktów. Cel, jaki ma na oku Abdul Kerim, jest jasny i zrozumiały. Podstawą operacyjną armii rosyjskiej jest Rumunia. Jeśli cała armia rosyjska będzie skazana w komunikowaniu się z swą podstawą operacyjną na jeden tylko punkt Dunaju, jeśli związek będzie mógł być tylko utrzymany z pomocą kilku, tuż obok siebie znajdujących się mostów, wtedy położenie tej armii da wiele do myślenia. Jedną jeszcze bardzo ważną okolicznością powinna konieczność skłonić Rosyan do przeforsowania Dunaju na innych punktach. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że armia licząca 300,000 wojska, posuwając się jedną kolumną jednym i tym samym traktem zajmując przestrzeń 70 mil, czyli 23 dni marszu. Same magazyny takiej armii z zapasami żywności na dni 10, niemniej z zapasami siana i napoju można pomieścić zaledwie na 12,000 podwodach, które zajmują 24 mil drogi. Zredukujmy te liczby, rosyjska bowiem armia operacyjna nie przenosi 200,000 ludzi, a będziemy mieli i tak ogromne cyfry. Między rzekami Jantrą i Widem nie ma dla armii rosyjskiej miejsca do rozwinięcia się, ściśnięta jest i musi mimo woli szukać nowych przełomów. Tymczasem Nikopolis trzyma się dzielnie, a ani tu ani na innych punktach nie zanosi się na przeforsowanie Dunaju, a choćby pojedyncze oddziały zapędzały się pod same Bałkany, głównym siłom nie uda się dokonać na jednej linii marszu zwycięstwa.

Widzimy przeto, że dla wodza tureckiego teraz dopiero, po dokonanej pod Sistową przeprawie staje się obrona Dunaju niesłychanie ważnym zadaniem a dotychczas przynajmniej podobał mu się szczęśliwie Abdul Kerim. Jedną do dopiero część planu tureckiego. W uzupełnieniu takowego musi wódz turecki unikać starannie wszelkiego większego spotkania, nie schodząc z drogi mniejszym utarczkom. Unikając stanowczej batalii musi poruszyć wszelkie sprężyny, aby zburzyć mosty rosyjskie między Zimnicą i Sistową. Choćby i to mu się nie udało, zagrozi armii rosyjskiej brak zapasów żywności. Dla utrzymania regularnego zaopatrywania armii musi codziennie przebyć przez mosty przynajmniej tysiąc wozów i tyleż musi powrócić celem zabrania nowych zapasów. Ogromne to zadanie, któremu nie podobna będzie podołać w razie zburzenia lub tylko popuszczenia mostów, co także już się zdarzało. Celem ostatecznym wodza tureckiego jest zmuszenie armii rosyjskiej do powrotu przez Dunaj. Może mu się to udać bez stoczenia walnej bitwy, jeśli tylko potrafi doprowadzić do ostatecznego kresu trudności w zaopatrywaniu armii nieprzyjacielskiej.

Plan turecki jest prosty i miałby na wypadek,

gdyby Rosyanom nie udało się na kilku jeszcze punktach przeprawy wszelkie widoki powodzenia.

Trudności, — jakie Rosyanie spotykają w kampanii nadnaddunajskiej zwracają w Wiedniu uwagę wszystkich dzienników, a nawet i te z nich, które lekceważyły opór Turków, jak n. p. Fremdenblatt, pisząc, że wojna niestety nie będzie prostym spacerem dla armii rosyjskiej. Wiele ciekawy jest list, jaki otrzymał dziś Fremdenblatt od jednego z swych korespondentów, który zrobił się tłumaczem życzeń i przekazań sztabu rosyjskiego. Oto sztab ten przyszedł do przekonania, że armia rosyjska zamiast forsować Bałkan i w razie zwycięskiego nawet powodzenia okupić rezultat stratą 50,000 zabitych i rannych, mogłaby przez Serbię maszerować sobie swobodnie na Nicz i Zofia — przez coby jeszcze Serbia wcale nie została wciągnięta w akcję wojenną(!?). Chodzi tylko o przywołanie Austrii. — Sztab rosyjski uważa tę kombinację za niezbędną, a car, który nie chciałby wielkiego przelewu krwi, bardzo sprzyja temu zaprzęgnięciu. Do tego rosyjskiego pium desiderium dodaje Fremdenblatt uwagę, że Austriya w tej sprawie kierować się może tylko swymi interesami, a interesa te nie pozwalają, aby widownia wojny przeniosła się także na Serbię.

Wedle oficjalnego raportu nadesłanego z Sistowy do Paryża, centrum armii rosyjskiej będzie usiłowało podać jak najprędzej rękę lewemu skrzydłu, które zajęło Dobruca aż po Medzidie i które ma opanować Warę. Tajny plan Rosyan polega na zmuszeniu Turków do walnej bitwy nim zdolają cofnąć się w góry bałkańskie, skoro bowiem usadowią się w tamtejszych wąwozach, będą Rosyanie zmuszeni zdobywać je szturmami i szturmami torować sobie drogę do Adrianopola. Główną kwatery rosyjska chce uniknąć czegoś podobnego, wojna bowiem w tym razie przeciągałaby się bardzo długo. W. ks. Mikołaj zapatrujący się zdrowo na położenie, powiedział: Nie spieszo nam doznać w Bałkanach tego samego losu, jaki zgotowały Napoleonowi I góry hiszpańskie. Dodać tutaj należy, iż plan naczelnego wodza armii tureckiej ma polegać, jak zapewniają z źródła do brzo pouczonego na nękanie w Bułgarii wojsk rosyjskich i unikaniu stanowczej batalii. Raport ten donosi dalej, że dotychczas utworzono cztery legiony bułgarskie.

Z Bułgarii donoszą do Daily News, że większą część tego kraju przemieniono w pustynię, ażeby wkra- czające wojska armii nadnaddunajskiej nie znalazły żywności. Zboże wszelkie zniszczone, — drzewa owocowe wycięte, łąki skoszone. Turcy są tego przekonania, że wojska rosyjskie nie będą mogły się posuwać naprzód, jeżeli nie zabiorą z sobą żywności najmniej na trzy tygodnie. Zdaje się jednak, dodaje wyżej wspomniany korespondent, że wszystkie te wieści są umyślnie rozgłaszane przez Turków dla uspokojenia miejscowej ludności. Mużlanie prawie wszyscy opuścili Bułgarię, zostali tylko sami Bułgarowie.

Z azyatyckiego teatru wojennego.

Najważniejszym faktem, jaki nam dzisiaj pod azyatycki teatr wojny zapisać należy, jest uwolnienie Karsu od oblegających go od dłuższego czasu Rosyan. Po telegramie carogrodzkiem, któryśmy w dniu wczorajszym z zastrzeżeniem podali, nadszedł urzędowy telegram rosyjski, brzmiący jak następuje:

Petersburg, 11 lipca, wieczorem. Urzędowy telegram z Aleksandropola z dnia 9 lipca: Jenerał Loris Melikow otrzymał wiadomość, że Mukhtar pasza z całą swą armią maszeruje na Kars, zaniechając dalszego bombardowania a wysławszy swe działa do Kurukdara i Aleksandropola, skoncentrował kawalerię swą pod Chadzivali a piechotę pod Saim.

Dalszy telegram biura Hirscha z Tyflisu z dnia 11 lipca donosi co następuje: Cały park oblężniczy rosyjski przeniesiony został szczęśliwie do Aleksandropola, ani jedno działo nie dostało się w ręce nieprzyjaciela.

O doniosłości całego wypadku rozpisyją się obszernie poważne berlińskie dzienniki uważając kampanię w Armenii na dłuższy czas za skończoną. Za dalekoby nas zawiadło powtarzanie wszystkich tych głosów dziennikarskich, ograniczymy się przeto na ustępie półurzędowej Provinz Corr., — która tak się wyraża: „W Azji zmieniła się postać rzeczy tak na niekorzyść Rosyan, jak na ich korzyść nad Dunajem. Siły Turków w Azji przecenili Rosyanie a lekceważąc je zbyt nie wyprowadzili w pole dostatecznej liczby żołnierzy. Rosyjscy jenerałowie nadto rozproszyli zbyt swe oddziały po szerokich przestrzeniach. Po nieszczyśliwym uderzeniu na oszańcowany obóz turecki pod Zewinem, lewe

magnum jak jest książę Alienor, Prac z Nornensteinu na Nornensteinu pan, a bez Nornensteinu.

— Ty mnie na prawdę przestraszasz. Ja żupanem! w tym samym komitacie, który dotychczas powierzony był kierownictwu księcia Eitelwara, jednego z pierwszych dynastów węgierskich, — najrozsądniejszej głowy, — najszlachetniejszego serca — stworzonego na stróża spraw publicznych! — Wieg ja miałbym być jego następcą, jak poły świstek papieru nastąpił po starém dobrém srebrze w pieniądzu! Ja, który w tym samym komitacie byłem sędzią a nawet na tej posadzie na nic się nie przydałem; ja, arlekin na całą okolicę, przodownik w tańcach na wszystkich balach — zjadł sławę a zresztą z niczego i niczem więcej nie będący! Ja, bez doświadczenia, bez zasług, bez mienia, bez pogawęd! Ja, siadający na kongregacjach komitatuowych na krześle prezydjalnem, miałbym wmańwać w ludzi, żem żupan! Czyż kraj nasz tak już ubogi w duchu, że koleją na mnie przychodzi?

— Sunt, qui te nequiter humiliant; ale inni inaczej oceniają twoje zdolności i całą w ogóle wartość twoją.

Leon zaledwie dosłyszał, co w tej chwili mówił żelazny kaka-d; uniósłszy się bowiem, tak bez przerwy mówił dalej:

— Ja mam przydywać w sali, w której naokoło stołu zielonego zasiadają patrycyi doświadczeni, którzy za dawnych lepszych czasów przez długie lata postowali na sejmie — pulkownicy honwedów i wielce zamożni królikowicze; — w sali, której próg nawet włóścianin za- mowny przestępuje z dumą bramina! — Ja, który z parasolem w ręku jak lada mieszczuch biegam po ulicach, ja miałbym pokusić się o przewodniczenie takiemu zebraniu, które tylko mąż taki, jak nieboszczyk książę, patryarcha prawdziwy, umiał utrzymać w karchach! — Mam przyjmować tytuł „magnificencyi“, nie śmiać nigdy nakazywać czegośkolwiek, bo i tak niktby mnie nie słuchał! A gdy po kongregacji moi podwładni głośno rozkazują zajeżdżać swoim czwórkami i piątkami, ja miałbym słuchać sztyrczego wołania: „Janoszu, podaj kalosze Jego Magnificencyi!“ Dotychczas publiczność zyczajna tego, że żupan po kongregacji zapraszał wszystkich członków na obiad galowy; nawet najostatniejszy kortez wyborczy opływał w wino tak, że pić

Na te słowa Leon nagle pobił.

— Żartujesz!

— Z tobą w cztery oczy nigdy. Nominacja twoja leży w biurku wygotowana. Nie chcą tylko nieczem przeszkadzać pogrzebowi. W ten sposób nagle ujrzy się na tej samej wyznicy, z której ojciec Rafaeli co dopiero zstąpił do grobu. Będiesz chorążyem koronnym, członkiem izby wyższej, gubernatorem komitatu, innym

skrzydło rosyjskie na wielkie narażeniem było niebezpieczeństwo i widziało się w końcu zmuszonem do cofnięcia się staczając ustawicznie potyczki połączone z wielkimi stratami. Część lewego skrzydła przeszła już, jak się zdaje granicę Rosyi. Turcy natomiast posiłkowi świeżymi wojskami posuwają się z wielką armią ku Karsowi, aby zmusić Rosyan do odstąpienia od oblężenia. Wiadomości nadszedłszy z Petersburga uniemożliwiają cofanie się wszystkich oddziałów rosyjskich z okoliczności, że w obec wielkich sił nieprzyjacielskich, — które zbyt lekceważono, armia rosyjska uczuła się za słabą. Wydano natychmiast rozporządzenia, aby co żywo wysłać nowe oddziały na azyatycki teatr wojny. Na teraz wszystkie owoce tak szczęśliwej na pozór kampanii, w Armenii stracone zostały.

Szczegółowy pogląd na pewną część wypadków w Armenii podaje telegram tureckiego ministra spraw zagranicznych, przesłany reprezentantom Porty za granicą. Telegram ten brzmi:

Pera, 11 lipca. Nieprzyjacieli ścigani przez dywizję wysłaną z Bajazydu, wypartym zostali za granicę. Część ta tureckiego państwa wolną jest od Rosyan. Armia turecka oddalona jest od granic rosyjskich o kilka minut marszu. W potyczkach, jakie zaszły przy ściganiu nieprzyjaciela, poniósł on znaczne straty, nasze straty są stosunkowo małe. Z jakie 100 Rosyan osaczonych zostało w gmachu rządowym w Bajazydzie i zawezwanych do poddania się. Lada chwila należy się spodziewać, że złożą broń. — Wczoraj rano zrobiono z Batum rekonesans w góry zajęte przez nieprzyjaciela. Lewe skrzydło nieprzyjacielskie przypierało do morza a prawe rozłożonem było u stóp gór Dzifrangur. Około 5 godziny rozpoczęła się bitwa i zakończyła odwrotem Rosyan, którzy stracili 50 ludzi. Rekonesans posiłkowym był przez fregatę „Moukhhir“. Batalion rezerwy i batalion wojsk posiłkowych uderzył na Chekfetli. — Rosyjska piechota i kawaleria w sile około 1000 ludzi, parte z jednej strony przez naszą artylerię marynarską, a z drugiej strony przez wojsko, które wyładowało, cofnąć się musiały z wielkimi stratami. Znajdujące się w Chekfetli zapasy drzewa i magazyn żywności zapalone zostały ogniem z dział naszej fregaty i wieczorem stały w płomieniach. Tureckie wojska zwyciężkie wróciły wieczorem do swego obozu.

Telegram biura Reutersa donosi z Erzerum pod dniem 10 lipca, co następuje:

Izmait pasza zajął wzgórze okalające Bajazyd z oddziałem prawego tureckiego skrzydła. Tureckie pikietki zabiły 6 kozaków, którzy w nocy zeszli po wodę do rzeki, i schwytały 4.

Petersburg, 11 lipca, wieczorem. Urzędowy telegram z Aleksandropola z dnia 9 lipca donosi, co następuje:

Kolumna jenerała Tergukasowa, maszerująca z Dajor do Surp-Ahanes, wzięła pod swoją opiekę kilka tysięcy chrześcian, którzy uciekli z doliny Alaszki przed okrucieństwami baszibuzuków i Kurdów. Tym sposobem marsz kolumny wstrzymanym został i turecka piechota mogła uderzyć na tylną straż rosyjską. Tergukasow skierował następnie marsz swój na Igdyr, gdzie stanął w dniu 5 lipca a 8 lipca pomaszerował znowu ku Bajazydu.

Z powyższego telegramu widoczna, iż jenerał Tergukasow, cofając się przed nacierającymi Turkami, wypartym został w granice rosyjskie do Igdyr, z kąd traktem prowadzącym z Aleksandropola przez Igdyr do Bajazydu zamierzał pójść ponownie na odsiecz tej twierdzy. Dni najbliższe okażą, o ile się plan ten powiodł.

Z Czarnogóry i Albanii.

Pester Lloyd ogłasza bardzo ciekawą korespondencję, której autor dowodzi faktami, jakiego to rodzaju były owe sławne zwycięstwa, odniesione przez Czarnogórców nad Turkami. Pomijając znane szczegóły, podajemy dziś z wspomnianej korespondencji tylko to, co się odnosi do wewnętrznego położenia Czarnogóry.

Kiedy — pyta się wspomniany korespondent — uprzątną Czarnogórcy stosy trupów, które zapelniają ich doliny i kotliny i naokoło szerzą nieprzyjemne, zabójcze wyziewy? Już teraz panuje tu tyfus i to nie tylko w skutek nędzy, na jaką byli wystawieni pozostali w domu starcy, chorzy i dzieci, ale głównie w skutek rozszerzających się wyziewów w około pobojuwisk. Sam sposób, w jaki tu grzebią trupy, sprzeciwia się względem sanitarnym. Kilka garstek ziemi i kamieni wystarczą na pogrzebanie trupa. Trupem tureckim nawet tego od- mawiają Czarnogórcy, pozostawiając je nieopogrzebane na pobojuwisku na łup orłom i lisom. W skutek tego cała dolina nad Zetą jest przepchniona trującymi wyziewami. Dolina Zety ku Spużowi uchodzi za najurodzajniejszą

magnum jak jest książę Alienor, Prac z Nornensteinu na Nornensteinu pan, a bez Nornensteinu.

— Ty mnie na prawdę przestraszasz. Ja żupanem! w tym samym komitacie, który dotychczas powierzony był kierownictwu księcia Eitelwara, jednego z pierwszych dynastów węgierskich, — najrozsądniejszej głowy, — najszlachetniejszego serca — stworzonego na stróża spraw publicznych! — Wieg ja miałbym być jego następcą, jak poły świstek papieru nastąpił po starém dobrém srebrze w pieniądzu! Ja, który w tym samym komitacie byłem sędzią a nawet na tej posadzie na nic się nie przydałem; ja, arlekin na całą okolicę, przodownik w tańcach na wszystkich balach — zjadł sławę a zresztą z niczego i niczem więcej nie będący! Ja, bez doświadczenia, bez zasług, bez mienia, bez pogawęd! Ja, siadający na kongregacjach komitatuowych na krześle prezydjalnem, miałbym wmańwać w ludzi, żem żupan! Czyż kraj nasz tak już ubogi w duchu, że koleją na mnie przychodzi?

— Sunt, qui te nequiter humiliant; ale inni inaczej oceniają twoje zdolności i całą w ogóle wartość twoją.

Leon zaledwie dosłyszał, co w tej chwili mówił żelazny kaka-d; uniósłszy się bowiem, tak bez przerwy mówił dalej:

— Ja mam przydywać w sali, w której naokoło stołu zielonego zasiadają patrycyi doświadczeni, którzy za dawnych lepszych czasów przez długie lata postowali na sejmie — pulkownicy honwedów i wielce zamożni królikowicze; — w sali, której próg nawet włóścianin za- mowny przestępuje z dumą bramina! — Ja, który z parasolem w ręku jak lada mieszczuch biegam po ulicach, ja miałbym pokusić się o przewodniczenie takiemu zebraniu, które tylko mąż taki, jak nieboszczyk książę, patryarcha prawdziwy, umiał utrzymać w karchach! — Mam przyjmować tytuł „magnificencyi“, nie śmiać nigdy nakazywać czegośkolwiek, bo i tak niktby mnie nie słuchał! A gdy po kongregacji moi podwładni głośno rozkazują zajeżdżać swoim czwórkami i piątkami, ja miałbym słuchać sztyrczego wołania: „Janoszu, podaj kalosze Jego Magnificencyi!“ Dotychczas publiczność zyczajna tego, że żupan po kongregacji zapraszał wszystkich członków na obiad galowy; nawet najostatniejszy kortez wyborczy opływał w wino tak, że pić

okolicę Czarnogóry. Obecnie, krótko przed żniwami, większa część doliny została zupełnie spustoszoną. Kuradzy, ziemniaków, tytoniu i winogron nie będą Czarnogórcy wcale sprzątały. Za to — co prawda — przyszli Czarnogórcy w posiadanie znacznej ilości broi i mundurów, które nie mają rzeczywistej wartości, ale jedynie jako trofea do parady mogą być użyte, ale żywność jest nieczem w porównaniu ze stratami zadaniem tej walce Czarnogórcy. Być może, że Suleiman pasza podejmując tę krwawą a prawie nierozumną wyprawę miał jedynie na celu spustoszenie doliny Zety i skarceniem tym sposobem butnego wasala i to nawet za cenę poświęcenia części swej armii. Jeśli tak jest, to wyprawa swą osiągnął zamierzony cel. Suleiman pasza rozbił zupełnie armię czarnogórską, zaprowiantował Spuż i Nicz i zabezpieczył Turkom posiadanie tych twierdz, ostatecznie zadał mieszkalcóm gór takie straty, jakie im nie zdołał zadać Omar pasza przed 25 laty. I Czarnogórców zgineło w walkach w wąwozie Duga, a wie- ciem jeszcze, ale polegali byli najlepszymi żołnierzami. Liczba rannych zaś jest tak wielką, że utrzymanie i pielęgnowanie ich przechodzi siły ubogiego kraju. O ile się przekonałem w Cetyni, Czarnogórcy nie mogą wcale o tém myśleć, aby zejść na równinę podgorzycką i odważyć się na walkę w otwartem polu. Zresztą Mikołaj ma teraz inne kłopoty — a niezgoda w własnym jego obozie, zwłaszcza z najbliższymi krewnymi — wa- przysparza mu również nie mało trudności. Korespondent Pester Lloyda tłumaczy w końcu zagadkę, dla czego Turcy zrezygnowali z okupacji Czarnogóry. „Turcy nie może użyć znacznych sił na okupację kraja, — który nie może wyżyć własnych mieszkalców — i zresztą, że z powodu nader utrudnionej komunikacji zaopatrywanie tej armii w żywność jest prawie niemożliwym, zresztą Turcy nie widzi potrzeby trzymania w pogotowiu znacznych sił zbrojnych w obec nieprzyjaciela, — zupełnie zlanego, który czuje się szczęśliwym, że może ze spocząć. Turcy nie może dalej zostawić tysięcy dzielnych żołnierzy na pastwę tyfusu i głodu, podczas gdy ich tak bardzo potrzebuje przeciw daleko potężniejszemu nieprzyjacielowi. Forty naokoło nad granicą są dobrze obsadzone i zaprowiantowane i to jest rezultatem wyprawy Suleimana paszy; Mehamed Ali pasza stoi swym korpusem na straży na wschodnim brzegu gniazda tych sokółów czarnogórskich, których skrzydła i szpony ubezwalnione; reszta wojska wyrusza tam, gdzie przewidywane niebezpieczeństwo wymaga jego obecności. Tak jest dzisiejsza sytuacja Czarnogóry.“

Z Serbii.

Daily Telegram otrzymał następującą depeszę o jego korespondenta wiedeńskiego pod d. 11 bm.: Dzisiaj telegrafuję mi z Białogrodu, iż stosunki między w. Portą i Serbią coraz bardziej się naprężają. Naciśnięta przell Rosyja i pod pozorem, że koncentracja wojsk tureckich pod Niczem budzi obawy wtargnięcia wojsk tych do Serbii, prosiła Serbia W. Portę, by cofnęła je z nad granicę kw. W. Porcie jednak znane jest doskonałe źródło tyfdu, demonstracji, dla tego też odpowiedziała, iż Serbii nieprosiła żadne ze strony tych wojsk niebezpieczeństwo. Wojsko stojące w Niczu załoga, ograniczy się na defekację sywie i da poniekąd ręką u utrzymania porządku. Wobec ponownych zapewnień W. Porty gotowe są walczyć nieusprawiedliwione obawy Serbii tylko obudzić podezre- nie, że Serbia zamierza dzisiaj taką samą odegrać rolę, co przed wojną sersko-turecką, którą wywołała jedynie nie skargami o gromadzeniu wojsk tureckich na granicy serbskiej. Postawa rządu serbskiego, jest dowodem, że ma- mało jeno należy przypisywać wartości do oświadczenia cara rosyjskiego względem Serbii.“

Wiedeński Tagblatt odbiera z Kładowy następujący telegram: Wedle wiarogodnych doniesień skuczyna nie jest bynajmniej skłonna do popierania sersko-rumuńskiego przymierza. Skuczyna chce jedynie układać się z Rosją nie zaś z Rumunią. Serbii zbroi się dalej, weźmie atoli udział w akcji dopiero po pierwszsz szczęśliwej dla Rosyan batalii.

Z Białogrodu natomiast zaprzeczają wszelkim poglądom o mobilizacji, koncentracji i marszach armii serbskiej, niemniej o bliskiej z jej strony akcji i kooperacji z Rumunią. Od zawarcia pokoju z Turcją, Serbia nie zmobilizowała ani jednego batalionu — piszą do Pol. Corr. Stan czynny armii serbskiej wynosi zaledwie 24,000 ludzi, i na ich to utrzymanie ma jedynie skupczyna obmyślić środki. Minister wojny ma w pogotowiu kadry i broń na 70,000 żołnierzy. Ani Risticz ani książę Milan nie wie czy przyjdzie do uruchomienia, p- stawia bowiem Serbii będzie zawiasta od wypadków w teatrze wojennym stykającym się z jej granicami.

Do Pol. Correspondenz telegrafują wreszcie z Paryża:

— Ona zdolnażby była kochać? ...

— Zależy to od tego, jakiej w kobiecie szukasz miłości. Jeśli żądną jesteś miłości kapryśnej, rozwoźnej, namiętnej, lećże za srebrnowłosą Pompeją; siedzi teraz w Paryżu jako wdowa słomiana, mąż nie może przybyć do niej. Jeśli ci potrzeba miłości naiwnej, tkliwej i cikiwej, jeśli trzeba dziewczyny dziecinnej, uległej do tego stopnia, że mógłbyś z nią robić, co ci się spodoba, że byłaby ci zabawką, igraszką, że nie miałaby innego pragnienia jak stworzyć ci raj na ziemi — trzymaj się swojej szwaczki. Rafaela ani do tego ani do owego nie stworzona i nie nauczy się być ani taką ani owaką, a to ani dla ciebie ani dla samy siebie. Jeśli atoli chciałbyś pozyskać w kobiecie ideał żony, nie towarzyszyć zabaw i igraszek, lecz lepszą połowę samego siebie, która stanowczo zażądałaby swojej części z twoich uciążliwości i dolegliwości, która pod nieobecność twoją stróżowałaby twoich skarbów najcenniejszych, która w twoim honorze swoją pokładała dumę, która zarumieniaby się za każdym pocałunkiem twoim, sama zaś całowała ciebie uspięnego w czolo, która, ściskając cię, czyniłaby to zawsze, jak gdyby była nie żoną, lecz wiecznie naręczoną twoją, która księdzu na spowiedzi mogłaby wyznać to jedno tylko, że kocha męża więcej jeszcze niż dzieci, o czém on jednak nigdy się nie dowie, — jeśli takiej pragnąłbyś kobiety i żony, masz ją w Rafaeli.

zalecał się Jewie, jeździł na cholewie, a bosy go znać.

Posada żupana jest dziś urzędem bardzo uciążliwym, n- światnym, ale tém ważniejszym. Dla tego też tobie powierzono. Przyjm ją tylko spokojnie. Pensa wy- nosi tyle, że można przyzwyczoie się utrzymać; ale trze- też rzetelnie na nią zapracować. Zresztą — wszystkie wypłacić nie mogę — ale tyle powiedzieć ci mogę, na dostojnej posadzie swęj nie będziesz Johanne sine terra (Janem bez ziemi).

Leon na te słowa stanął jak w płomieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Usiłowania Serbii, zaciągnięcia pożyczki w Paryżu kwocie 12 milionów fr. spełzły na niczem. Agent serbski, któremu poruczone było przeprowadzenie odnośnych układów udał się do Londynu. Gdyby misja jego i tu się nie udała, pospieszy w tym samym celu do Amsterdamu a następnie do Berlina.

NIEMCY.

*** Berlin, 12 lipca.** Zakaz alzackiego dziennika „Industriel Alsacien” dotad jeszcze skutkuje po dziennikach. — Vossische Zeitung otrzymuje tym względem następującą korespondencję z Strasburga: „Gdy biuro telegraficzne rozniósł po świecie wiadomość o zakazie dziennika „Industriel Alsacien”, mówiliśmy o częstych ostrzeżeniach, które przesłał dziennikowi a które nie odniosły żadnego skutku. Dowiedziałem się przeto u właściciela „Industriel Alsacien” p. Zorn w Mulhouse, jakiego roztępiu byłoby te ostrzeżenia. P. Zorn odpowiedział mi na to: „Przed rozporządzeniem zakazującym dalszego wydawania mego dziennika nie otrzymałem żadnych ostrzeżeń ani półurzędowych ani urzędowych. Raz je otrzymałem tylko przed moim dwoma miesiącami zwrócił mi uwagę asessor powiatowy na niewłaściwe zdaniem jego sformułowanie Odysseu, użyte w artykule o okolicznościach podróży cesarza. To było wszystko, co doszło uszu ogólnych”. P. Zorn powiedział mi dalej, że zabroniono mu krążyć w Mulhouse dekretem zakazującym „Industriel Alsacien” i podyktowano mu tylko krótki karykaturalny, który miał z powodu zakazu dziennika przesłać dożalnym abonentom.”

Podane przez rząd motywa uzasadniające zakaz „Industriel Alsacien” nie znajdują wiary w ludności alzackiej a dowodem tej niewiary są różne komuniacy, jakie w tej mierze obiegają z ust do ust. — „Frankfurter Ztg. np. drukuje między innymi korespondencję z Strasburga tej treści: „Sprawa zakazu „Industriel Alsacien” ciągle tu jeszcze na porządku dziennym. — Ponieważ mało kto chce dać toż samemu, — aby niewinny list Anglika — zażalenie na niego — miał spowodować ostrą i tak w wysokim stopniu obrażającą większość przywódców Alzatuś środków, przeto publiczność szuka przyczyn głębszych i przypisuje rządowi motywa, o które nie moglibyśmy pomawiać tutejszej administracji, mimo licznych skarg na nią. Nie sądzimy, aby rząd mógł się dać powodować takimi motywami, lubo dziwnym zbiegiem okoliczności zakaz „Industriel Alsacien” nastąpił w tym samym dniu, w którym urzędowy dziennik „Strassburger Ztg.” miał do płacenia w kwotę 1000 marek. Ze rządowi znanym było smutne położenie finansowe „Strassburger Ztg.”, widoczna już była tego, iż naczelny prezes płatną na dniu 1 lipca ratę kwartalną subwencyjną w ilości 4000 marek, która według układu miała być przeznaczoną na płace dla redakcyjnych, nie kazał wypłacić redakcji dziennika, lecz głosił, że w tym celu nie wystarczy. Urzędowy dziennik nie ma jednak jakoś szczęścia, podają obecnie na sprzedaż różnym właścicielom i do jesieni pewno czwartego już nakładę walczyć miała „Strassburger Ztg.”

Wedle informacji Köln. Ztg. zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem austriackim ma nastąpić w dniu 8 sierpnia. Zjazd ten miał nastąpić już w bieżącym miesiącu w Salzburgu, jak to różne donosiły dzienniki lecz nie przyszedł do skutku, bo nie był wcale zamierzonym, jak się później okazało. Czy istotnie zjazd nastąpi, trudno obecnie przesądzić, bo bieg wypadków na Wschodzie może go wywołać, albo też uniemożliwić.

Wedle zestawień ministerstwa wojny z umarłych żołnierzy 12 i 13 korpusu, przypada ósma część na samobójców.

FRANCYA.

*** Paryż, 11 lipca.** Figaro ogłosił już listę kandydatów do krzesła poselskich przysłał ich deputowanych, którą ułożył podobno minister spraw wewnętrznych p. de Fourton. Czy na listę tę zgodzili się koledzy jego w ministerstwie, nie wiadomo; w każdym jednak razie protestują już przeciw niej tak orleanistowskie jak legitymistowskie organa, zarzucając jej, że zanadto uwzględnia bonapartyistów. Ale i bonapartyści nie zgodzili się jeszcze na tę listę; oczekują bowiem powrotu p. Rouher z Chiselhurst, gdzie ostateczne mają być powzięte postanowienia co do spraw wyborczych, poczem dopiero ostatnie w tym względzie powieślą słowo. Bardzo prawdopodobną jednak już teraz jest rzeczą, że przy nadchodzących wyborach rozłączą się zupełnie od rojalistów, orleanistów i kleryków, i że we wszystkich okręgach wyborczych własnych swoich postawią kandydatów. Jeden z korespondentów Kölnische Ztg. dowiaduje się też z dobrze poinformowanego źródła, że ekscesarzewicz, którego uwagę zwrócono na niebezpieczeństwo, jakieby dlań wynikało z wspólnego działania z rojalistami i klerykami, żąda podobno, aby bonapartyści przy nadchodzących wyborach rozwijali otwarcie własny swój sztandar, oświadczali się jednak zarazem za władzę marszałka Mac Mahona do r. 1880 trwać mającą.

Jeden natomiast z najgłośniejszych organów legitymistów, wychodząca w Lugdunie „Decentralisation”, żąda, aby bonapartyści przy wyborach zupełnie na bok usuwano i wszędzie takich tylko stawiano kandydatów, którzy są otwartymi zwolennikami hr. Chamborda. Stronictwo nareście klerykalne utworzyło z katolicki komitet centralny, na którego czele stoją, jak France donosi, biskup Dupanloup i generał Jezuitów Beckx, a który ma dla wszystkich komitetów katolickich, na prowincji już utworzonych lub utworzyć jeszcze mających, być rodzajem biura informacyjnego.

Aby w takich okolicznościach wybory mogły wypaść na korzyść rządu, rzeczą jest nieprawdopodobną, i p. Fourton sam podobno temu nie wierzy i na to nie liczy. Mimo to wszakże idzie dalej odważnie po dotychczasowej drodze, z czego powszechnie wnoszą, że sądzi, że i wtenczas pozostanie panem położenia, jeżeli kraj 400 zamiast dotychczasowych 363 republikańskich wybierze deputowanych.

P. Grévy, marszałek rozwiązanej izby deputowanych, wezwął w osobnym piśmie wyborców, aby wybrali znowu 363 deputowanych republikańskich.

Journal des Débats ogłasza okólnik, jaki minister oświecenia pod dniem 1 czerwca wystosował do prefektów, wzywając ich, aby czuwali nad nauczycielami, inspektorami szkolnymi itp. i donosił mu o ich politycznym zachowaniu się. Tymczasem zezwoliła już rada gabinetowa wedle Liberté na złożenie z urzędów 6 rektorów i 12 inspektorów akademii — prócz tego ma jeszcze 40 urzędników być usuniętych z służby. France ogłasza wspomniany już przez nas okólnik p. de Fourton, w którym zaleca prefektom, podprefektom itd., aby nie tylko podczas uroczystości lecz zawsze, kiedy występują publicznie, ubierali się w mundur urzędowy.

Słychać, że rząd nakazał prefektom, aby żadnych już nie pozwalali zebrań robotników, a prócz tego mówią, że łoża walonulskie w Lugdunie, Chambéry, Grenoble, Vienne, Avignon, Arles, Nîmes, Montpellier, Marsylii i Tulonie niebawem mają być zamknięte.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 13 lipca. Tergukasow, który miał kapitulować wedle doniesień tureckich, przyszedł na odsiecz Bajazydowi, pobił Turków i zabrał im 4 dział.

Londyn, 13 lipca. Biuro Reutersa donosi z Skutari, że angielski konsul udał się do Cetyni, aby doprowadzić do skutku pokój pomiędzy Czarnogórą a Turcją. — Z Erzerum donoszą, że Ismail pasza połączył się z Faikiem paszą pod Thoparis. Ponieważ w Bagdadzie dżuma ustała, wyruszył tameczny korpus ochotników przez Moszul ku Erzerum. — Z Warny telegrafują, że turecka fregata bombardowała Smirneropol a reszta okrętów tureckich popłynęła do Sebastopola.

Carogrod, 13 lipca. Depesza Mukhtara paszy z 11 lipca donosi, że w dniu tym opuścił nieprzyjacieli obóz pod Karsiem i cofnął się do Cheipakil, Karayal i Kedikdire. Turcy zajęli obóz rosyjski. Turecka dywizja z Bajazydu obsadziła Ekdır na granicy rosyjskiej. Dowódcy turecy z Sistowy, Tirnowy i Buanbazaru powołani zostali do Carogrodu i mają być stawieni przed sąd wojenny.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 13 lipca.

Do tutejszego dyrektoryum policyjnego przyprowadzono onegdajszą noc o 12 godzinie dziecko trzyletnie, które się zabiło. Rodziców dotad nie wysładowano.

Chłopczyk dziesięcioletni, ubrany tylko w koszulę, przybliżył się dnia onegdajszego przed południem do kolumny kuchennej w pomieszczeniu przy Kapiełowej ulicy. Ponieważ drzwi kuchni były otwarte, przeto buchnął płomień w skutek nagłego powstania przeziębienia z kolumny i zapalił koszulę chłopca. Na krzyk jego przybiegli lokatorowie z pomocą i ugasił palącą się koszulę, chłopczyk jednak znacznie był poparzony.

Nauczycielowi wyższemu tutejszej miejsciej szkoły realnej p. dr. Magenerowi nadany podobno został tytuł profesora.

Wedle obwieszczenia tutejszej król. kasy powiatowej z dnia 10 mb., zamieszkanego w części insatowej dzisiejszego Dziennika, sprzedana zostanie przez licytację najwięcej dającym na podwórzu dominialnym w Naramowicach dnia 16 mb. o 9 godzinie przed południem krowa 5-letnia z tegu noteckiego.

Dotychczasowy właściciel teatru salonowego przy Dominikańskiej ulicy p. Heilbronn zadzierzawił o 1 października r. teatr w ogrodzie ludowym.

Podczas kłótni wyrobnik Banaszek zajęty był dnia onegdajszego wraz z żoną swoją na polu pod Jerczymami koło szosy i wzięciem zboża, tchnięta została nagle ku wieczorowi żona paraliżem i upadła bez życia. Wszelkie środki ratunkowe, użyte natychmiast, były bezskuteczne.

Nauczyciel p. Ignacy Jądkowski w Niegolewie obchodził dnia 10 mb. pięćdziesięcioletni jubileusz urzędowania swego nauczycielskiego, i o odprawieniu mszy św. w kaplicy pp. Niegolewskich przez proboszcza bukowskiego ks. Akoszeńskiego, — po rozmaitych przemowach w lokalu szkolnym, do którego się zebrali na obchód jubileuszowy koledzy jubilat i inni goście udali, po odpiewaniu pieśni, wręczył nauczyciel Kordziński z Buku jubilatowi w imieniu kolegów srebrny zegarek i srebrny serwis, patron zaś szkoły p. Z. Niegolewski serdecznych życzeń 1 1/2 tuzina srebrnych noży, widelcy i łyżek. Następnie wyprowadzono jeszcze na cześć jubilatę ucie.

Minister spraw wewnętrznych zwrócił uwagę na czelnych prezesów na to, że wedle ordynacji powiatowej z dnia 29 czerwca 1875 w miejsce regencji obwodowej naczelny prezes stanowią o sposobie ogłaszania rozporządzeń władz lokalnych i powiatowych, jako też o formie, od zachowania której ważność rozporządzeń zależy.

Od zarządu Kasy oszczędności i pożyczki w Miłostawiu, zapisanej Spółki, za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1877 odbieramy następujące sprawozdanie:

Majątek Spółki (fundusz żelazny)	3,268	1	3
Udział członków	16,460	61	25
Procent od wziętych na weksle pożyczek	2,304	25	25
Zwrot pożyczek wziętych na weksle	61,885	70	25
Złożone depozyty i oszczędności	46,765	4	25
Nabyte przez Towarzystwo pożyczki	25,000	—	25
Zwrot kosztów administracyjnych	22	55	25
Razem	155,206	16	3

Zwrot udziału członków	1,345	7	3
Dywidenda za rok 1876	208	36	25
Udziałowa na weksle pożyczki	122,582	50	25
Zwrot depozytów i oszczędności	5,915	76	25
Wypłacone procenta od depozytów i oszczędności	67	79	25
Zwrot nabytych przez Towarzystwo pożyczek	18,000	—	25
Zapłacone procenta od pożyczek	130	50	25
Koszta procesowe	305	99	25
Koszta administracyjne	305	29	25
Razem	148,911	26	3

Zestawienie. Przychód 155,206 16 3. Rozchód 148,911 26 3.

Stan kasy	6,294	90	3
Bilans. Aktywa. Gotówka	6,294	90	3
Weksle	61,196	80	25
Koszta procesowe	305	99	25
Razem	67,797	69	3
Pasywa. Fundusz żelazny	3,268	1	3
Udział członków	14,907	18	25
Depozyty i oszczędności	40,849	28	25
Pożyczki	7,000	—	25
Procent uzyskany	1,773	22	25
Razem	67,797	69	3

Miłostaw, dnia 1 lipca 1877. Zarząd Kasy oszczędności i pożyczki w Miłostawiu, zapisanej Spółki.

Fil. Ludw. Skoraczewski. Stankowski. S. Wroniewicz. Dnia wczorajszego przed południem wybuchł w Bydgoszczy ogień w czteropiętrowej kamienicy bednarza Jeschkego, stojącej przy Poznańskim placu, i to na poddaszu, do którego nikt zresztą nie ma przystępu. Ogień rychło rozprzestrzenił i wkrótce też ugaszono. Ponieważ na poddaszu znaleziono w kupie wózków butelkę z pokostem, u której uwiązany był rodzaj szpagatu zapalnego, przeto domysłono się, że ogień był podłożony, i uwięziono właściciela.

Handlarz wina D. z Szczecina, który przez lat wiele sprzedawał niemieckie wina musujące, zapatrzył się w nazwiska i firmy francuskich fabrykantów — Louis Roderer'a i Veuve Cligout w Rheims, Moët i Chandon w Epernay — i to po cenie 1 1/2 — 1 3/4 tal. za butelkę, skazany został tamtejszym sądem powiatowym i apelacyjnym za przekroczenie prawa dotyczącego opieki dla marek (Markenschutzgesetz) na 600 m. grzywny a za oszukanie w 70 m. grzywny. Wniosek podany przez pod sąd o skasowanie wyroku, odrzucił najwyższy trybunał wyrokiem z dnia 12 czerwca r. b.

W Krakowie w dniu 9 b. m. zmarła po długich i bolesnych cierpieniach Tekla z Brynarskich Anczykowa, żona znanego pisarza Wł. L. Anczyka.

We Lwowie w tych dniach odbył się w katedrze ślub Franciszka Korybuta ks. Woronieckiego z panną Klotyldą Kawczyńską z Poznańskiego.

Gazeta fińska Oestra Finland opowiada nadzwyczajny wypadek ocalenia życia. Maszynista idącego w tych dniach z Petersburga pociągu na drodze żelaznej fińskiej dostrzegł na parę wiorst od stacji Terio jakiegoś czarnego przedmiotu na szynach, sądził że to pies, nie zważał przeto na niego. Gdy jednak za zbliżeniem się poznał postać ludzką, nie był już w stanie wstrzymać pociągu i takowy w całym pędzie przejechał przez ofiarę nieuniknionej śmierci śpiącego mę-

dzę relami. Co najdziwniejsze, że człowiek ten nie poniósł najmniejszego szwanku. Łoskot nie zbudził go nawet i własnemu go zbawiło. Lada poruszenie się spowodowałoby zniszczenie ciała.

Wystawa byronowska. W londyńskim Albert Hall otwarto niedawno wystawę pamiątek po wielkim poecie Byronie, na której oglądać można także autografy jego, oraz projekt pomnika, który ma być Byronowi wzniesionym w Londynie.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 14 lipca Bona-wentury; w kalendarzu słowiańskim Dobrogość. Wschód słońca o godzinie 3 minut 54, zachód o godzinie 8 minut 16.

Dnia 14 lipca 1330 wycięcie Raciągą przez Krzyżaków. — 1598 pobicie Moskwy pod Orszą. — 1831 bitwa pod Mińskiem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na polu nauk ścisłych dwa ciała naukowe chlubiące się sobą rywalizują: Akademia umiejętności w Krakowie i Towarzystwo nauk ścisłych w Paryżu. Owocem swych prac ogłaszają obadwa w swych specjalnych publikacjach: Akademia krakowska w „Pamiętniku” wydawnictwa matematyczno-przyrodniczego, Towarzystwo zaś przykryje w swym „Pamiętniku” Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu, którego tom IX świeżo wyszedł z druku. W tomie tym, wydanym w Paryżu w 4-to a ozdobionym 75 drzeworytami, 11 tablicami litograficznymi i 2 międzyrytami, zawarte są na 50 arkuszach druku następujące prace:

1) Przedmowa, podpisana przez A. Prądmowskiego, z której się dowiadujemy, iż tak niniejszy jak i poprzednie tomy „Pamiętnika”, równie jak wszystkie naukowe publikacje Towarzystwa nauk ścisłych wychodzą kosztem prezesa Towarzystwa a właściciela Biblioteki kórnickiej hr. Jana Działyńskiego.

2) Patologia ryb czyli krótki rys nauki o chorobach i potworach rybich, ozdobiony 11 tablicami litograficznymi, przez Michała Girdwojny, znanego w świecie naukowym ze znakomitego dzieła drukowanego pierwotnie także w „Pamiętniku”, ogłoszonego następnie w osobnym wydaniu przez p. Żupańskiego i przetłumaczonego na język francuzki i angielski tj. Anatomii pszczoły. Nadmienić przy tym należy, że niniejsza rozprawa o patologii ryb jest tylko częścią obszerniejszej pracy pod tytułem: „Postępowanie hodowli ryb, należących do rodziny łososiowatych”. Autor odbywał szczegółowe studia w najciekawszych zakładach rybnych w Europie, mianowicie w Anglii — możemy się przeto spodziewać, że dzieło jego odda znakomite przysługi hodowli ryb i przez pobudzenie do postępu w tej gałęzi gospodarstwa przyczyni się do podniesienia bogactwa narodowego.

3) Nowy sposób kreślenia krzywej ciśnienia w sklepieniach, opracowany na zasadach statyki wykreślonej przez Mieczysława Szytowskiego.

4) O potencyalie sprężystości przez Władysława Gosiewskiego.

5) O prawie Mariott'e'a przez tegoż.

6) Sposób ściśle obliczania objętości wykopów i nasypów przez Lucjana Wojciechowskiego.

7) O hipotezach, które służą za podstawę geometrii, rozprawa B. Riemanna, przetłumaczona i objaśniona przez S. Dicksteina i W. Gosiewskiego.

8) Sposób praktyczny budowy murów oporowych przez K. Brandta, autora dzieła wydanego w zeszłym roku nakładem hr. Działyńskiego pod tytułem: „Wykład wytrzymałości materii”.

9) Teoria mechaniczna ciepla przez Jana Śniechowskiego.

10) Materyały do słownictwa naukowego polskiego.

W końcu umieszczony jest spis członków Towarzystwa. Między nimi najmniej jest Wielkopolan, w całej zaś dotychczasowej 9-tomowej serii „Pamiętnika” nie ma ani jednej rozprawy napisanej przez Wielkopola. Nauki ścisłe snąć u nas nie kwitną, — ale czy lepiej jest z innymi gałęziami umiejętności? Znamyśmy wszystkie siły w walce z obcymi i ze swymi — a inter arma silent musae.

Ekonomiści nr. 6 wyszli z druku i zawiera: „Eskont weksli” „finansowych”, napisał J. E. F. — Nasze opodatkowanie przysłał, napisał T. Merunowicz. — Magazyny publiczne (Entrezôts), napisał J. E. F. — Gospodarstwo i przemysł: Urodzaje w Rosji. Sianokosy w okolicy Warszawy. Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie 1877. Z Poznania. — Ruch handlowy: Przegląd tygodniowy. Zboże, spirytus, szczeniina, len, miód, skóry. Sprawozdanie lwowskiemu izby kupieckiej. Telegramy zbożowe. Zamieszanie kursa handlowego. — Korespondencje: Z Podwołoczysk. Z Krakowa. Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu. Sprawozdanie targowe L. L. Altmana. Z Czerniowiec i L. L. Gdansk. Z Szczecina. — Targ na bydło. Wiedeń i L. L. Oświęcim. Targ na nierogaciznę. Wiedeń. — Sprawy kolejowe: Międzynarodowe prawo kolejowe. Wykaz tygodniowy kolei Karola Ludwika. — Tygodniowy ruch finansowy. Kalendarz finansowy: Wyplata. Zalegające kupony. Skorowidz dywidend. Repertuar walnych zgromadzeń. Wykaz listów hipotecznych i asygnt. kas. gal. banku hipotecznego. Ciągnienia. — W odcinku: Domy poprawy (Hardwicke court reformatory), napisał L. I-r.

Ruchu literackiego nr. 28 wyszli z druku i zawiera: O wzajemnym poszanowaniu. — Miłość, powieść Maxa Müllera, przekład Lubina Lasiewicz (c. d.). — Obrazy z Krakowa. Obraz drugi: List z drogi do S. B., poemat Ernesta Buławy. — Na zgon poezji, wiersz Cypryana Kamila Norwida. — Historia królów elekcyjnych, przez Ignacego hr. Potockiego, marszałka W. Ks. Litewskiego (c. d.). — Mikołaj Kopernik jako duchowny, przez Marcellego Hulewicza. — Wspomnienie z wycieczki do Puław, przez Juliana Wolickiego. — Sztandar, powieść przez J. Claretie, przekład Maryi Jarmund (ciąg d.). — Przegląd literacki: Historia i krytyka: O dziele Fr. hr. Skarbka p. n.: Królestwo Polskie od epoki początków swego do rewolucji listopadowej (1815—1830); przez St. Buszczyńskiego (c. d.). — Korespondencja ze Spieży. — Miscellanea: Z kroniki lwowskiej. Sprawozdanie ze szkoły dla sług. — Nekrologia: Jan Koehr. — Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. — Bibliografia podawana przez księgarń Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. — Od redakcyi. — Koresp. od redakcyi.

Towarzysza pilnych dzieł wyszli z druku Nr. 20 i zawiera: Prorocstwo Ojca św. — O biednym muzykusie. (Dokończenie). — Obrazki historyczne: Stanisław Jabłonowski. — Przysłowia z objaśnieniami. — Szarada. — Dla ociemniałych dzieci.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 13 lipca. Kanonierki „Flamingo” i „Condor”, ostatnia z torpedami, otrzymały rozkaz do udania się na Dunaj celom obrony angielskich interesów.

Wedle Morning post zamknięcie parlamentu nastąpi w dniu 10 sierpnia. — Carogrodzki komendant floty na Czarnym morzu donosi, że fregata turecka wraz z trzema korwetami wpłynęła, celem rekonesansu, aż do wjazdu do portu Sebastopola, przyczem tureckie okręty bombardowały Eupatorię i mimo ognia z wałów zdobyły rosyjski okręt napełniony solą, poczem wróciły się do Suliny. — Z urzędowego źródła donoszą, że Turcy wyparli Rosyan z Plewny.

Berlin, 13 lipca. Biskup Ketteler umarł dziś przed południem w Burghausen.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 lipca. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Herzheimer z Moguncyi. Panna Wesołowska i pani Suchecka z Królestwa Polskiego. Kienitz z Berlina. Bomski z Królestwa. Hamm z Magdeburga. Jaszczewski z Królestwa Polskiego. Klepański z Torunia.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Przy dziś ukończonem ciągnięciu III klasy 156 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

2 wygrane po 15,000 m. na nr. 7060, 85,159.
1 wygrana 6000 m. na nr. 51,507.
2 wygrane po 3000 m. na nr. 15,944, 50,592.
1 wygrana 1800 m. na nr. 13,344.
3 wygranych po 900 marek na nr. 20,271, 24,273, 29,005, 33,936, 47,402, 69,236.
15 wygranych po 300 m. na nr. 2762, 3657, 12,614, 17,127, 33,578, 33,851, 35,059, 39,546, 42,501, 44,675, 50,130, 53,625, 59,063, 69,395, 78,677.
Berlin, 11 lipca 1877.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 13 lipca.

Stan powietrza: piękny.
Żyto: stałe.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — cfr. na lipiec 158. — lipiec-sierpień 157. — sierpień-wrzesień 156. — wrzesień-październik —, jesień 156.
Okowita: spok.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów; — lipiec 49.50 —, sierpień 49.80 —, wrzesień 50.60, październik 49.90, listopad 48.50, grudzień 48.50 m.
Okowita w miejscu (bez beczki) 49.60 pl.

Poznań, 13 lipca. (Sprawozdanie giełdowe).
Żyto: Cena wypowiedziana i regulacyjna 156. — m. na lipiec 156. —, lipiec-sierpień —, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik —, na jesień —, październik-listopad — m.
Wypowiedziano — cfr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 49.40 m. lipiec 49.40, sierpień 49.80 —, wrzesień 50.50, październik 49.80, listopad —.

Wypowiedziano —, litrów.
Okowita w miejscu (bez beczki) 49.40 m.

(W) Poznań, 13 lipca. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1 16-18 — m., rżana nr. 0 i 1 12.25-13 mar. per 50 kilo.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 13 lipca 1877 roku.	Towar		
	piękny.	średni.	pośledni.
mark. fen.	mark. fen.	mark. fen.	mark. fen.
Paszenicy . . . szefel po 50 kilo	12 60	11 60	10 90
Żyto	9 —	8 55	8 10
Jęczmienia	8 —	7 70	7 30
Owies	7 80	7 10	6 70
Grochu do gotow.	—	—	—
na paszę	—	—	—
Rzepiku zimowego	14 60	14 40	14 25
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—
Tatarski	—	—	—
Kartofli	—	—	—
Wyki	—	—	—
Łubin złot.	—	—	—
niebiesk.	—	—	—
Konieczny cz. cent. po 50 kilo.	—	—	—
Konieczny biały	—	—	—
Grochu białego	—	—	—

Ceny targowe są te same, co ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.

Giełda bydgoska, 12 lipca.

Pszenica: 220-250 m.
Żyto: 154-172 m.
Jęczmień: bez obrotu.
Owies: 140-164 m.
Groch do gotowania 154-160, na paszę 133-142 m.
Rzepak: 270-

